

dowy ciała, szatyn, o ciemnych głębokich oczach, z wąsikami fantastycznie do góry podkreślonym, układny, o eleganckich manierach, miał wszelkie warunki zajęcia wśród niej pierwszego miejsca. A piękny „Munio“ lubiał i umiał żyć wystawnie.



Skandaliczna afera we Lwowie: Stanisław Brandowski.

Żadna libacya, żadna uczta szampańska, zebranie wesołego kółka „złotej młodzieży“ nie odbyło się bez niego. On był duszą wszystkiego, on, ten wesoły birbant, rzucający na wszystkie strony pieniądze, jakby ich miał niewyczerpane źródła.

A pieniędzy tych miał on coraz mniej. Strawszy na spekulacjach naciarskich resztki swej kasy, oraz posag żony — z domu panny Mar-

kowskiej — musiał się oprzeć na kredycie. Tymczasem kredyt stawał się coraz trudniejszym, coraz droższym. Ratowali go żydzi z „czarnej giełdy“, pająki lichwiarskie najgorszego gatunku, co gdy raz w sieci swe pochwyca człowieka, to go nie wypuszczają, dopóki zeń ostatniej kropli krwi nie wyssają. Brnął i hr. Munio coraz dalej i dalej, boć był człowiekiem niesłychanie lekkomyślnym, bez kszty siły woli.

W ostatnich czasach hr. Wodzicki zaczął robić starania poważnej natury, naprzód o dzierżawę dóbr, następnie o posadę biurową. I kto wie, czy gdyby ten poryw hr. Wodzickiego był uwieczniony pomyslnym skutkiem, czy nie byłoby go to uchroniło przed moralną ruiną. Niestety, starania hr. Wodzickiego wzięły fatalny obrót. Oto wszedł on w stosunki z niejakim Stanisławem Brandowskim, dziennikarzem najgorszej sławy, oraz kilku innymi ludźmi tego pokroju, którzy wciągnęli go do spółki udziałowej, zorganizowanej celem wydawnictwa tygodnika „Herold Polski“, a chcąc wyzykskać stosunki hr. W., zrobili go prezesem rady nadzorczej. A kiedy następnie to samo konsorcjum powzięło myśl wydawnictwa dziennika centowego p. t. „Goniec Polski“ i tam hr. Wodzicki został prezesem rady nadzorczej.

A jednak mimo pojawienia się na murach Lwowa afiszów zapowiadających lada dzień pojawienie się „Gońca“, stosunki finansowe hr. Wodzickiego nie poprawiały się wcale, lecz przeciwnie stawały się coraz gorsze.

Coraz trudniej było o gotówkę, a potrzeby rosły. Podpis samego hr. Munia już nie wystarczał, trzeba go było wzmacniać podpisami innych osób. Ludzie dziś jednak niechętnie weksle podpisują i starania hr. Wodzickiego o zdobycie dobrego podpisu okazały się bezskutecznymi. A jednak pieniądze się znalazły...

Przed paru tygodniami, piękny „Munio“ znikł ze Lwowa. Dokąd wyjechał — niewiedzano. Mówią o Rosyi, o San Remo, nawet o Afryce, gdzie miał dostać korzystną posadę. Wyjazd ten jednak, a raczej ucieczka, wywołał małą naprzód a potem wielką sensację, bo równocześnie poczęły po Lwowie krażyć wieści o będących tam w obiegu wekslach lichwiarskich hr. W., żyrowanych przez, roz-

maite osoby, które z hr. W. nie ntrzymywały żadnych stosunków i nigdy mu swych podpisów nie udzielały. Wszystko to jednak są — jak dotąd — pogłoski tylko. Policja lwowska sprawą tą się zajmnje, ale w zupełnej tajemnicy i wszelkich wyjaśnień odmawia.



Skandaliczna afera we Lwowie: Maurycy hr. Wodzicki.

Władca dalekiego wschodu.

Na tronie perskim zasiadł Mohamed Ali Mirza, po Muzaffer-ed Dinie. Co jest w tym wypadku ciekawe, że wbrew prawu muzułmańskiemu został panującym nie najstarszy członek rodziny szacha, lecz jeden z jego synów.

O nowym szachu wiadomo tylko tyle, że był ulubionym synem swego ojca i że doskonale rządził, jako gubernator prowincyi Adżer ber-dżina. Teraz zaś, gdy parlament perski funkcjonuje, Mohamed Mirza-Ali może okazać się postępowym władcą, do czego okazywał podobno skłonność, podczas zarządu powierzoną mu prowincją.

W dzisiejszym numerze umieszczona fotografia nowego władcy Persyi wskazuje, że jest to mężczyzna w sile wieku o typie wcale nie aryjskim, chociaż Persowie należą do rasy arwjskiej. Zresztą, jeżeli będzie lubił odwiedzać Europę, to go prawdopodobnie poznamy w Galicyi.

Goście lwowscy w Warszawie.

Drużyna śpiewacza studentów politechniki lwowskiej wybrała się na wycieczkę do Warszawy, żeby wziąć udział w świetnym koncercie warszawskiego Stowarzyszenia techników. Wycieczka odbyła się według programu i powiodła się w zupełności. Koncert miał powodzenie ogromne, a na wieczornicę w salonach Stowarzyszenia techników przybyło z góry 400 osób. Dzielną młodzież lwowska uraczyła obecnych wieńcem swojskich, sercu miłych melodj. Chór to świetnie zestrojony, który pod wodzą p. Bronisława Wolfstala pracuje z zapalem, by móżdżek powiedzieć o sobie w ognistej pieśni: „Nie masz to wiary, jak w naszym znaku!“ To też gorące, entuzjastyczne zgotowano im przyjęcie. Po tańcach w czasie wieczery posypały się jak z rogu obfitości mowy na cześć gości lwowskich, poczem znowu zabrzmiała ich pieśń w podzięk.

Uczestnicy wycieczki, jako studenci politechniki, zwiedzali w Królestwie przede wszystkim interesujące ich urządzenia techniczne, a w szczególności fabryki znaczniejsze w Warszawie, Żyrardowie i Częstochowie. Z wielkiem zajęciem oglądali goście prowadzone mimo zimy roboty około budowy trzeciego mostu na Wiśle w Warszawie. Właśnie fotografia załączona przedstawia studentów lwowskich przy kesonie nr. 3 na środku rzeki.



Władca dalekiego Wschodu: Szach perski Mohamed Ali Mirza.